Cena egz. 10 gr.
Rok V Tarnów, dnia 21 marca 1937 r. Nr 12

# nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



## Święty Józef

### cieśla z Nazaretu

Wywodził się w prostej linii z królewskiego rodu. W małej mieścinie znikł wśród szarego tłumu. Inne osobistości z czasów mesjańskich, jak Zachariasz i ostatni prorocy, stały bliżej Boga dzięki ich urzędowi. Bóg nie im powierzył Swego Jednorodzonego Syna, lecz spracowanym rękom biednego rękodzielnika, nie posiadającego wykształcenia teologicznego, znienawidzonego przez faryzeuszów, ale całym sercem pobożnego. Ewangeliści mało poświęcili miejsca Jego sylwetce. Z kilku scen Ewangelii, które o Nim opowiadają i z Tradycji znane są Jego wybitne cnoty: pracowitość, pokora, posłuszeństwo, pobożność, czystość, delikatność.

Kościół św. czci Go jako przemożnego Swego Opiekuna.

Gdy inni święci strzegli wiary przed zewnętrznymi i wewnętrznymi wrogami, nieśli Boga pod postacią chleba przez grzeszny świat — On uratował Twórcę wiary przed Herodem i Boga-Człowieka pieścił na rękach.

Jest też Patronem rodzin i Patronem umierających.

Piękny to wzór cnót, popularny Święty. Pion ciesielski i lilia — fachowa ręka i czyste serce — to symbole chrześcijańskiego ludu pracy.

Ludzie prostolinijni i czyści najskuteczniej rozwiązują społeczne problemy życia według myśli Bożej.

R.

# Światła i cienie w mojej Owczarni

## List Pasterski J. E. Ks. Biskupa Dra Franciszka Lisowskiego

(Ciąg dalszy).

### III. ŚRODKI ZARADCZE PRZECIW TYM NIEBEZPIECZEŃSTWOM

W pierwszym liście do Koryntian podaje Apostoł narodów św. Paweł wiernym Koryntu środki, które miały ich umocnić w dobrym, a chronić od zła. Powiada tak w r. 16, w. 13: **„Czuwajcie, stójcie we wierze, mężnie sobie poczynajcie i wzmacniajcie się. Wszystko wasze niech sie dzieje w miłości"**.

Ukochani moi! I w dobie dzisiejszej, w obecnym niebezpieczeństwie, jakie grozi mej owczarni, lepszych środków nad Pawłowe nie znajduję.

1. **Czuwajcie!** Gdy Pan Jezus krwią się pocił w Ogrojcu w tej strasznej nocy konania, uczniowie posnęli. Czuwał tylko zdrajca Judasz. O, Drodzy moi, czy ta sama scena nie powtarza się dzisiaj? **Wrogowie Chrystusa i Kościoła św. czuwają, knują spiski, pracują, walczą piórem, słowem, armatami i bombami, a wielu, bardzo wielu katolików posnęło snem twardym!** Czas najwyższy powstać z tego niebezpiecznego letargu, przetrzeć oczy i zobaczyć, co się dzieje. Pożar, zapalony w Kremlu, przerzuca się na zachodni kraniec Europy do Hiszpanii, a iskry już padają na Polskę i tu i tam poczynają tlić. Niebezpieczeństwo wielkie. Czas najwyższy ratunku przyszedł. Wybiła już godzina ostatnia. Ratować i gasić te iskry dziś. Jutro może być za późno. Rozdmuchane iskry mogą wzniecić pożar, którego nikt nie ugasi.

Czuwać. Nie być łatwowiernym. **Dobrze uważać, czy w naszych organizacjach nie ma wilków w owczej skórze.** Nie dać się wziąć na piękne i nęcące słówka. Komunizm ma nam dać raj na ziemi? To **kłamstwo.** Zapytajcie tych, którzy byli komunistami, poszli do tego raju sowieckiego i gdy się dobrze przypatrzyli, co się tam dzieje, rozczarowali się i rychło wyleczyli się z komunizmu.

Monter amerykański Andrzej Smith, który był komunistą, tak pisze: „Szesnaście lat byłem czynnym komunistą. Jako taki muszę się do was zwrócić, robotnicy amerykańscy, by powiedzieć wam istotną prawdę o Rosji sowieckiej. Po trzech latach wróciłem do Stanów Zjednoczonych. Jechałem do Rosji w nadziei, że znajdę tam urzeczywistnienie moich marzeń, a **znalazłem naród, który tonie we łzach i własnej krwi.** To, co wam mówię, mogłyby wam co dnia powtarzać miliony robotników rosyjskich, lecz mają usta zakneblowane".

Górnik Neumann, niemiecki komunista, był też w raju sowieckim. Po powrocie tak powiedział: „Zostaliśmy w Rosji oszukani haniebnie. Przeznaczano nam pracę, która trwała 11 godzin dziennie w najgorszych warunkach. Robotnik rosyjski żyje dzisiaj znacznie gorzej, niż bezrobotny w Niemczech. Kto temu nie wierzy, niechaj sam pojedzie".

Roland Borgeles przed podróżą do ZSSR. głosił, że „zgniły" Zachód, a szczególniej Francja, wielu rzeczy powinna nauczyć się od Rosji; po powrocie ogłosił „otwarty list" do robotnika francuskiego: „Posłuchaj mnie, towarzyszu — pisze on. — Wiem, że miłym ci będzie, jeśli cię tak nazywam, bo i w związku sowieckim jest taki zwyczaj, a ty zaś wiesz, że ręce moje nie zbrukane i że ja też jestem robotnikiem. Posłuchaj mnie i z góry bądź pewien, co ci powiem, jest prawdą. Przemawiam do ciebie bez nacisku z jakiejkolwiek strony, nie oglądam się na interes żadnej kasty, czynię to jedynie z wewnętrznej potrzeby. Przybywam z kraju, który podziwiasz, ale którego może nie poznasz. Za obowiązek więc swój uważam powiedzieć ci, com tam zobaczył. **Okłamywano cię.** I oni tam, jak u nas, są uciemiężeni i oni tam, jak u nas, muszą giąć się od trudów, a więcej, jak u nas, ściągać pasa... Wzruszasz ramionami, myślisz może, żem zaprzedany? Ale posłuchaj, klnę się, że ciebie nie zwodzę".

Andrzej Gide, były zwolennik komunizmu, po powrocie z raju tego napisał książkę p. t. „Powrót z ZSSR.", w której czytamy: „Wątpię, czy dziś w którymkolwiek kraju duch jest mniej wolnym, a bardziej złamanym i bardziej ujarzmionym".

Mamy książkę polską robotnika polskiego, który był osiem lat w Sowietach i pracował w różnych stronach Rosji i przekonał się o nędzy robotników głodnych, źle odzianych, mieszkających w nędzy i brudzie. Dolę okropną chłopów, którzy się sprzeciwiali zabraniu gospodarstw, tak opisuje: „Pędzeni z domów, aresztowani, wywożeni masami na północ chłopi porzucali mienie i uciekali, częstokroć oszaleli z zemsty i rozpaczy mordowali agitatorów komuny, a później zamknąwszy się w domu, podpalali wszystko, ginąc razem w płomieniach". (Zob. Stanisław Łakomski: „Z przeżyć i doświadczeń robotnika polskiego w ZSSR.").

Niech te przykłady wystarczą do przekonania się, że raj bolszewicki to kłamstwo.

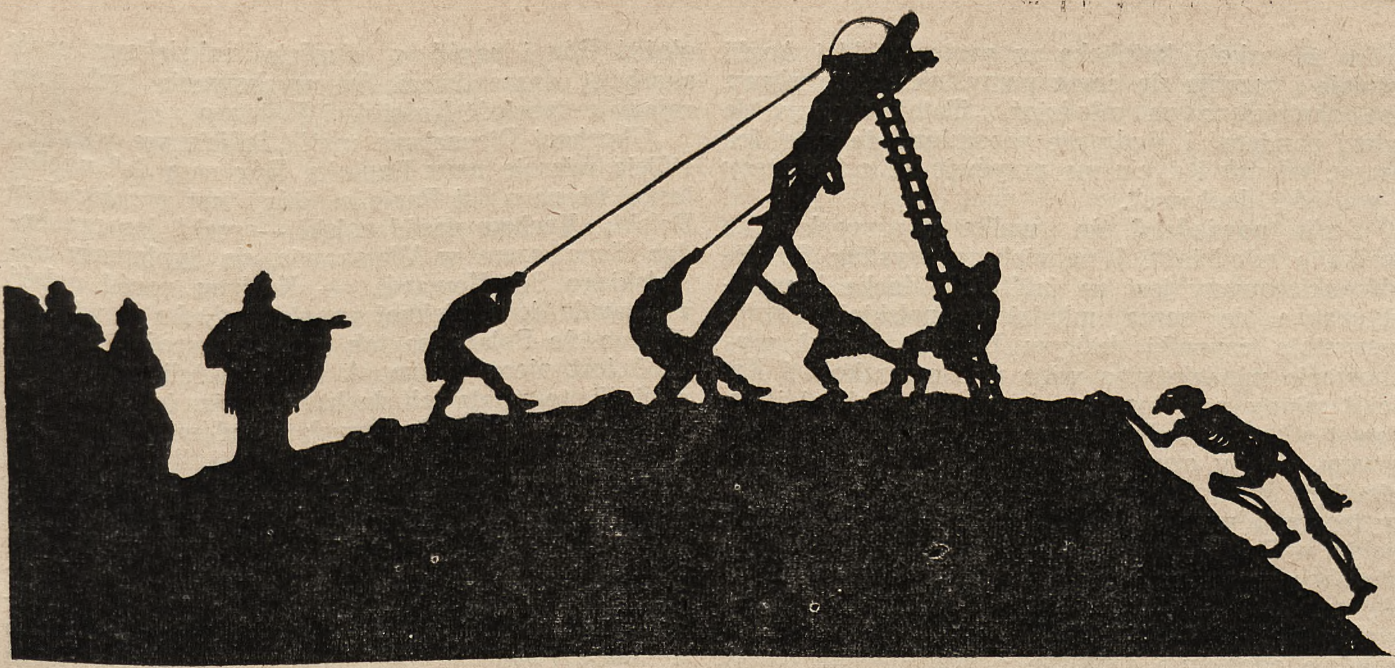
Czuwajcie tedy, Drodzy moi, nie wierzcie agitatorom, sowieckim faryzeuszom, a gdy was kusić będą, odpowiedzcie im: Skoro w ZSSR. istnieje raj, to idźcie tam do tego raju, a nas zostawcie w spokoju na naszym „padole płaczu i łez".

„Czuwajcie, bo wróg wasz nie śpi" — rzekł do nas Polaków Ojciec św. Pius XI.

2. **Stójcie we wierze!** Ukochani moi! Wiara jest cnotą Boską i to pierwszą. Na wierze opiera się nadzieja, a na wierze i nadziei miłość. Gdy człowiek ciężko zgrzeszy, traci łaskę uświęcającą, traci równocześnie i miłość, pozostaje mu jeszcze cnota nadziei i wiary; gdy zgrzeszy przeciw nadziei, traci cnotę nadziei, pozostaje mu tylko wiara; gdy zaś zgrzeszy przeciw wierze, traci wszystko — i łaskę i cnoty i dary Ducha św. i nie ma w duszy nic z darów nadnaturalnych. Co to za klęska, co za ruina! Wszystko, zupełnie wszystko stracone!

Biedny jest ślepiec. Nie widzi ani światła, ani pięknego nieba, ani kolorów; w duszy jego ciągła, nieprzerwana ciemnia i noc. Ani kroku sam nie może bezpiecznie postawić, gdyż za każdym krokiem obawia się, by nie wpadł w przepaść. Ale nieporównanie smutniejszy jest los ślepca duchowego, człowieka, któremu odebrano wiarę. Idzie, a nie wie, jak i dokąd i każdej chwili może wpaść ale w przepaść nieskończoną, gdzie ogień nie gaśnie i robak nie umiera.

Św. Paweł powiada: „Nie podobna jest podobać się Bogu bez wiary" (do Żyd. 11, 6), a sobór trydencki naucza, że wiara jest „początkiem ludzkiego zbawienia, fundamentem i korzeniem całego usprawiedliwienia naszego" (Sesja 6, kan. 8). Widzicie, Drodzy moi, że człowiek bez wiary jest naj-



nieszczęśliwszym człowiekiem, bo stracił wszystko; jest z biednych najbiedniejszym, z nędznych najnędzniejszym! O, chroń Was, Boże, od takiego nieszczęścia, od ślepoty duchowej, od niewiary!

A jeżeli człowiek bez wiary jest nieszczęśliwy, to tym bardziej nieszczęśliwym jest państwo, które postawiło sobie za główny program walkę z Bogiem, walkę z wszelką wiarą, z wszelką religią. A takim jest państwo sowieckie i państwa o światopoglądzie pogańskim.

„Liczba wrogów chrześcijańskiej wiary i katolickiego Kościoła (są słowa z listu pasterskiego Biskupów niemieckich) stała się dziś legionem. Młodociane umysły, które nigdy nie poznały katechizmu, ani przykazań wiary lub tylko powierzchownie, uważają się dziś za powołane sprawować sąd nad katolicyzmem. Mężczyźni i kobiety, którzy nigdy nie zaznali piękna naszej liturgii i pokoju duszy po Komunii św., nawołują za pośrednictwem propagandy do występowania z Kościoła i zdrady chrześcijaństwa. Pisarze, którzy nigdy nie studiowali historii Kościoła i prawa kościelnego z czystych źródeł, mącą wielkimi słowami nieuprzedzone umysły". Pod pewnym względem i u nas to się sprawdza. Znajduje się i u nas „docta ignorantia". Porywają się do krytykowania umysły młodociane, niedouczone, tacy, którzy po wyjściu ze szkół żadnego głębszego traktatu nie przestudiowali, ani razu nie przeczytali św. Ewangelii, a o wszystkim dysputują, wszystko krytykują.

Z drugiej strony stwierdzam z radością, że wśród naszej inteligencji budzi się żywy odruch i tęsknota za Bogiem i głód rzeczy Bożych. Dzięki Bogu za to. Przepięknym wyrazem żywej wiary były śluby akademickie na Jasnej Górze, zawieszanie krzyżów w wyższych uczelniach i ryngrafów w kościołach. Pociechą dla nas są sodalicje akademickie, wspólne, bardzo liczne rekolekcje zamknięte, wspólne Komunie św., Msze św. recytowane i t. d. Przed kilkudziesięciu laty nie można było o tym ani marzyć.

Cieszymy się wszyscy z naszej inteligencji zorganizowanej w Związku Inżynierów Katolików, w Związku Chrześcijańskim Nauczycieli, w Sodalicjach Ziemian i Ziemianek, w Sodalicjach Nauczycielek, w Akcji Katolickiej, w Kongregacjach św. Wincentego à Paulo i Stowarzyszeniach Pań Miłosierdzia, w wieczorach dyskusyjnych celem pogłębienia wiary św. i w wielu innych Stowarzyszeniach. Ale jest to jeszcze liczba mała wobec mnóstwa jeżeli nie źle usposobionych, to w każdym razie obojętnych dla sprawy Bożej. I dlatego zwracam się do Was wszystkich wierzących i praktykujących ze sfer naszej Inteligencji w mojej Diecezji ze słowami Apostoła: „Stójcie we wierze", trwajcie stale przy św. Kościele, dziękujcie Bogu za ten nieoceniony skarb wiary, hasłem Waszym niech będzie Pawłowe hasło: „Nie wstydzę się Ewangelii". Mam wielką nadzieję, że ogień miłości Chrystusowej nie da się zamknąć w sercach Waszych, ale gdy tam rozgorzeje, pobudzi Was do apostolstwa, do nawracania niewierzących i do budzenia ospałych i obojętnych. Przyświecajcie ludowi przykładem pobożności. Wasz piękny przykład więcej przyniesie im pożytku, aniżeli najpiękniejsze kazania.

Stójcie we wierze i Wy wszyscy, Rodzice i Nauczyciele, którym Pan Bóg powierzył to, co ziemia i niebo ma najdroższego: dusze dziatek, stworzone na obraz i podobieństwo Boże.

Z zadowoleniem tu wspominam, że na ogół Nauczycielstwo w mej diecezji współpracuje harmonijnie z Duchowieństwem. Kapłan i nauczyciel pracują nad tym samym żywym materiałem. Praca nauczyciela arcytrudna, choć jedna z najpiękniejszych. Jak bardzo podobna ona do pracy kapłańskiej. Trudniejsze one od pracy malarza czy rzeźbiarza, bo nauczyciel i ksiądz mają wyrzeźbić na duszy obraz Chrystusowy, obraz dobrego katolika i dobrego Polaka.

Wychować dzieci na dobrych katolików i na dobrych Polaków to znaczy uczynić z dzieci dobrych ludzi w porządku przyrodzonym, pożytecznych członków społeczeństwa i dzielnych katolików tak, by mogli osiągnąć cel doczesny i wieczny. Krótko określił to św. Karol Boromeusz: „Wychować nie znaczy nic innego, jak tylko dzieci do Chrystusa prowadzić".

W Londynie odbyły się obrady dorocznego Zjazdu Federacji Nauczycieli Katolików. Prymas Anglii nazwał nauczycieli katolików „misjonarzami, apostołami, pomocnikami Boga", dzięki którym nie

tylko że szkoła katolicka w protestanckiej Anglii istnieje i rozwija się coraz pomyślniej, ale wpływa uszlachetniająco na młodzież. „Toteż nauczyciele winni pamiętać i nigdy nie zapominać, że całej ich pracy, tak jak i życiu ma przyświecać cel wyższy i wartości duchowe".

Stalin powiedział, że „walka o przyszłość to walka o młodzież". I największy wysiłek Sowietów skierowany jest na infiltrację ducha komunistycznego do serca młodzieży polskiej. Przeto wszystkie czynniki, którym Bóg powierzył wychowanie młodzieży, a więc rodzice, szkoła i Kościół winny współpracować, pomne wielkiej i surowej odpowiedzialności przed Bogiem i społeczeństwem, winny czuwać bardzo troskliwie, by duch niewiary nie zatruł duszy dzieci. Episkopat Polski w trosce o wychowanie dzieci poddał Akcji Katolickiej w Polsce na rok bieżący hasło: „Duch Chrystusowy w szkole i wychowaniu podstawą odbudowy narodu". W tym kierunku odbywają się we wszystkich oddziałach A. K. w mej diecezji odpowiednie odczyty i dyskusje o wychowaniu dzieci.

Pierwszym wychowawcą i nauczycielem dzieci jest ojciec i matka. Toteż na ich sumieniu ciąży straszliwa odpowiedzialność. „Nie ma bowiem poza rodzicami innego miejsca, gdzieby z równą starannością i wytrwałością można czuwać nad religijnym wychowaniem dziecka, wzbudzać w nim pobożne uczucia, pielęgnować wiarę św. Każde słowo, każde pouczenie, każdy przykład rodziców, wspólna modlitwa, wszystko trafi tu na grunt podatny i zapuści głębokie korzenie". (Z listu past. Ks. Biskupa Okoniewskiego: „O wychowaniu młodzieży", 1937. Zob. List Ks. Biskupa Bardy: „Do rodziców").

Obowiązkiem zaś szkoły jest pomagać rodzicom w religijnym wychowaniu młodzieży. „W zagadnieniu wychowania są zasady bezsporne. Dotyczą one przede wszystkim konieczności harmonijnej współpracy szkoły z domem rodzinnym". (Z mowy ministra WR. i OP. Świętosławskiego w Sejmie).

Tak rodzice, jako też nauczyciele winni pamiętać, że nie na wiele przydadzą się ich słowa, jeżeli nie będzie dobrego przykładu. Wychowawca ma być wzorem dla wychowanka. I jak niegdyś św. Paweł mówił do wiernych: „Naśladowcami moimi bądźcie, jakom i ja Chrystusów", tak rodzice i nauczyciele winni postępować, by mogli powiedzieć dzieciom: Patrzcie na nas i naśladujcie nas. Broń Boże, by czymkolwiek, słowem lub życiem mieli dać zgorszenie. O niech nigdy nie zapomną o słowach Pana Jezusa, tak zawsze łagodnego, a tak bardzo surowego, gdy chodziło o zgorszenie dziatek. Oto słowa Jezusowe: „A ktoby zgorszył jednego z tych małych, którzy we mnie wierzą, lepiej mu, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębokości morskiej". (Mat. 18, 6).

„Wychowanie winno być oparte na prawie Bożym" (Pius XI., Encykl. O wychowaniu), przeto wszystkie przedmioty mają być wykładane w łączności z religią. Ksiądz i nauczyciel muszą współpracować. Minister W. R. i O. P. w mowie swej w Sejmie wyraził gorące życzenie, „aby wszyscy nauczyciele łącznie z prefektami pracowali zgodnie nad wspólnym dziełem wychowania młodzieży na dobrych i prawych obywateli Rzeczypospolitej" (Min. Świętosławski). W ręce księdza i nauczyciela złożył Bóg i naród z ufnością największy swój skarb, tj. dusze dzieci. Od wychowania tych dusz zależy przyszłość Kościoła i Państwa.

Ukochani Diecezjanie moi! „Stójcie we wierze", stójcie wiernie **przy Papieżu.** Bóg nam dał wielką łaskę, bo nam dał Papieża, który jest przyjacielem Polski. **„Kocham naród polski** — rzekł, jeszcze będąc Nuncjuszem w Warszawie, do dyplomaty angielskiego Sir Howarda. — Kocham naród polski z powodu jego pięknej prostoty ducha i właśnie dlatego, że Polacy są tak w duchu prości, ich dobroć jest niezrównana. A nawet jeżeli są między nimi źli, to zaleta ich ducha sprawia, że nie są oni tak źli, jak źli ludzie innych narodów. W każdym Polaku jest zawsze wysiłek wiary i dlatego w najgorszym nawet spomiędzy nich jest wysiłek dobroci". (KAP). — Przed sakrą na biskupa, zapraszając księży biskupów na konsekrację, pisał do nich: „ut Polonus renascar" (abym się odrodził Polakiem). Już jako Papież rzekł do polskiej pielgrzymki: „La Nostra e Vostra Polonia; la Nostra e Vostra Patria" (Nasza i Wasza Polska — Nasza i Wasza Ojczyzna). Na opoce, na Papieżu zbudował Chrystus Pan Kościół swój. Wielką ignorancją grzeszą niektórzy zapaleńcy, którzy chcą Kościół w Polsce „wyzwolić od Rzymu". Ignoranci nie wiedzą, że gdyby Kościół odłączył się od Papieża i od Rzymu, już nie byłby Kościołem Chrystusowym, nie byłby katolickim. Stójcie we wierze, stójcie wiernie przy Ojcu św., kochajcie Go i módlcie się za Nim.

Drodzy moi, „stójcie we wierze", stójcie mocno i twardo **przy św. Kościele katolickim!** Pamiętajcie o tych bardzo ważnych słowach św. Cypriana: „Temu Pan Bóg nie jest Ojcem, komu Kościół nie jest Matką".

Z całą furią i wściekłością uderzyli komuniści na Kościół katolicki i przypisują mu wielkie nieszczęścia, jakie dziś trapią ludzkość. I dlatego burza i bezcześczą kościoły tak, by kamień na kamieniu nie pozostał, a także przypuszczają ataki na kościoły żywe, t. j. dusze, które są żywymi świątyniami Boga.

Kościół, mówią, winien wszystkiemu złu, a zapominają o tym, że ten Kościół, tak przez nich znienawidzony — przeniknionу duchem miłości Boga i bliźniego, pierwszy budował szpitale, sierocińce i przytułki dla cierpiących i to wówczas, gdy poganie nie mieli litości dla nędzy ludzkiej, a kapłanów prześladowali. Zapominają o tym, że Kościół nigdy nie ustał w swej akcji miłosierdzia i że dziś, gdziekolwiek istnieje Akcja Katolicka, tam istnieje i Caritas. Zapominają o tym, że nieustraszonymi obrońcami ludu i robotników byli biskupi i księża, jak Kolping, Ketteler, kardynał Manning, św. Jan Bosco i papieże Leon XIII. i Pius XI.

Komuniści stworzyli dla robotnika, zamiast raju na ziemi, istne piekło; wtrącili go w straszliwą, skrajną nędzę, — nie tylko że nie stworzyli raju na ziemi, ale przez wyrwanie z serca Boga i wiary, odebrali mu i raj po śmierci. Ta krzywda, wyrządzona robotnikowi, woła o pomstę do nieba.

Przeciwnie — Kościół zawsze brał w obronę robotnika i starał się o złagodzenie jego ciężkiej doli, potępiał wyzysk i niesprawiedliwość społeczną i dążył do przebudowy wadliwego ustroju współczesnego. Wystarczy wspomnieć o wiekopomnych encyklikach papieży: Leona XIII. „Rerum novarum" i Piusa XI. „Quadragesimo anno".

Encykliki te, w czyn wprowadzone, przekształciłyby i urządziłyby całokształt zagadnień społecznych i wzajemnych stosunków pomiędzy pracownikami a pracodawcami.

Leon XIII. i Pius XI. rozróżniają pomiędzy prawem posiadania własności prywatnej a prawem używania. Na własności prywatnej ciąży hipoteka na rzecz społeczeństwa. Właściciel powinien zaspokoić godziwe potrzeby swoje i rodziny, a dochody wolne, zbędne (bona superflua) winien przeznaczyć na potrzeby społeczne: przez jałmużnę w stosunku do ubogich; przez dobroczynność, t. j. popieranie dzieł społecznych; przez wspaniałomyślność, t. j. tworzenie nowych przedsiębiorstw, nie dla spekulacji i zysku, ale dla dobrobytu warstw ludowych i usunięcia bezrobocia.

Taka jest mądra nauka Kościoła i jedyny sposób uleczenia niesprawiedliwości społecznej i usunięcia kryzysu, który trapi dzisiejszy świat. Dowód na to dają nam pierwsze gminy chrześcijańskie, o których czytamy w Dziejach Apostolskich, że „nikogo nie było w niedostatku", bo nikt „tego, co miał, swoim nie nazywał, ale było im wszystko wspólne. Mnóstwa wierzących było jedno serce i jedna dusza" i dlatego, że uważali się za jedną rodzinę Bożą, sprzedawali majątki, pieniądze składali u stóp Apostołów, a ci wyświęcali diakonów i poruczali im opiekę nad biednymi, wdowami i sierotami. (Dzieje Apost. 3, 32—35). Była pod pewnym względem spólnota, był komunizm święty, oparty na miłości, na dobrowolnych daninach, a nie na nienawiści, przemocy i gwałcie bolszewickim.

Tak uczyli wielcy Ojcowie i Doktorowie, np. św. Hieronim: „Jeśli więcej posiadasz, niż wymaga konieczność życia i odzienia, rozdaj to"; św. Augustyn: „Dobra zbyteczne bogatych są koniecznymi dobrami ubogich. Cudzą własność posiadają ci, którzy dobra zbyteczne posiadają"; św. Tomasz: **„To, czego nadmiar się posiada, na mocy prawa natury należy się pomocy dla biednych".**

Kościół uczy, że panem całego świata, a więc i ziemi, jest tylko sam jedyny Pan nieba i ziemi: „Pańska jest ziemia i napełnienie jej". (Ps. 23). Człowiek jest tylko włodarzem dożywotnim i usłyszy kiedyś słowa Pana: „Zdaj liczbę z włodarstwa twego, albowiem już włodarzyć nie będziesz mógł". (Łuk. 16, 2). I dlatego jego włodarstwo jest ograniczone. Winien pamiętać o nauce Ojca św., że „prawo do własności otrzymali ludzie od natury, tj. od samego Stwórcy, w tym celu, by z jednej strony każdy człowiek mógł zaspokoić potrzeby osobiste i rodzinne i by z drugiej strony dobra materialne, które Stwórca przeznaczył na użytek wszystkich ludzi, rzeczywiście temu celowi służyły". (Pius XI.: Quadragesimo anno).

Drodzy moi, widzicie, jaka jest nauka Kościoła. Stójcie tedy we wierze; stańcie mocno przy Kościele św., przejmijcie się jego nauką, wprowadźcie ją w życie, a chociaż Kościół nie obiecuje wam raju na ziemi, bo człowiek przez grzech został z raju wyrzucony na dolinę płaczu i łez, gdzie musi pracować w pocie czoła, jednak przy łasce Bożej, żyjąc wedle przykazań Bożych i kościelnych, otrzyma po śmierci prawdziwy, wiekuisty raj.

3. **Mężnie sobie poczynajcie.** Oto trzeci środek zaradczy, jaki nam podaje św. Paweł: „Mężnie sobie poczynajcie". Męstwa nam bardzo trzeba. Wielu bowiem mamy katolików, a mało obrońców katolicyzmu. Przeznaczeniem Polski, danym jej przez Opatrzność, jest właśnie obrona Kościoła katolickiego. Misję tę spełniała zawsze przez całe dzieje swoje. Wspomnieć choćby tylko Wiedeń i Cud nad Wisłą. „Przedmurzem chrześcijaństwa i zawsze wierną" słusznie ją nazwano.

I dziś misję tę ma spełnić. W przemówieniu do delegacji polskiej podczas otwarcia kongresu prasy katolickiej w Watykanie tak rzekł kardynał Pacelli: „Zapowiadam wam, synowie szlachetnej Polski, że jak niegdyś Ojczyzna wasza broniła kraje Zachodu od najazdu hord muzułmańskich, tak i obecnie — jak się wydaje — za szczególnym zrządzeniem Opatrzności, szlachetny wasz naród przeznaczony został na wał ochronny do obrony cywilizacji Zachodu przed północno-wschodnim barbarzyństwem".

A nasz Kardynał - Prymas tak pięknie się wyraził: Opatrzność Boża wyposażyła ongiś Polskę na drogę dziejów w Krzyż i miecz. Krzyż i miecz wiodły Polskę przez stulecia zmagań i chwały. Krzyżem i mieczem wypowiadał naród w niewoli swe prawa do bytu. Krzyżem przeżegnała zmartwychwstała Polska swe nowe posłannictwo, mieczem podpisała swą wolność. Dalej idą przed Polską: Krzyż — jako stróż ducha i dobra, miecz — jako gwarant niezawodny polskiego honoru i granic Rzeczypospolitej (Kardynał Prymas Hlond w przemówieniu przy wręczaniu buławy marszałkowi Śmigłemu Rydzowi).

„Snać Pan Bóg Polsce przywrócił wielkie, dawne, dziejowe przeznaczenie. Przez kilkaset lat o Polskę rozbijały się fale islamu i pogaństwa, grożąc zalewem kulturze chrześcijańskiej całej Europy... Stojąc pomiędzy dwoma płonącymi nienawiścią do Chrystusa państwami, Polska rolę swoją dziejową jako przedmurze chrześcijaństwa spełniać będzie w dalszym ciągu. Na społeczeństwie polskim, a zwłaszcza na inteligencji katolickiej, która powinna stać na czele walki z ideą podkopującą byt Polski, mści się słabość w wierze, uległość wobec błędów w dziedzinie wiary i moralności, brak zdecydowanej linii i woli religijnej". (Z listu past. Ks. Biskupa Adamskiego: „O czynnym udziale katolików w walce z bezbożnictwem", 1937).

Do tej walki trzeba się przygotować. Dlatego inteligencja u nas powinna przede wszystkim **pogłębić wiedzę teologiczną.** Powinna dobrze posiąść i wyrobić sobie to, co nazywamy „sensus catholicus" (czucie, zmysł katolicki). Powinna śmiało i mężnie występować w obronie św. wiary i etyki katolickiej, potępić śmiało to, co potępić trzeba, jak na przykład rozwody i świadome macierzyństwo. Powinna czuwać i śmiało bronić wychowania katolickiego i praktyk religijnych w domu i w szkole. Powinna pracować nad sposobami rozwiązania kwestii społecznej i ulżeniem doli chłopa i robotnika. Powinna pouczać o niebezpieczeństwie komunizmu. A przede wszystkim winna maluczkim świecić przykładem w życiu prywatnym i publicznym, w sumiennym spełnianiu praktyk religijnych i swych obowiązków zawodowych.

Nie wolno mówić: życie moje prywatne do mnie należy i nikt nie ma prawa mieszać się do mego życia prywatnego; co kogo obchodzi moje życie domowe, moje małżeństwo? O, nie — przenigdy nie! Obchodzi i bardzo obchodzi! Maluczcy się gorszą. A Chrystus Pan rzekł to straszne słowo: „biada — biada światu dla zgorszenia". Ci, których Bóg postawił na świeczniku, mają świecić, budować, być wzorem, a nie gorszyć. Ich prywatne życie nie jest „prywatnym" tylko. (Dok. nast.).



# SŁOWO BOŻE

## EWANGELIA NA NIEDZIELĘ PALMOWĄ.

**Onego czasu; gdy się przybliżył Jezus do Jeruzalem i przyszedł do Betfage, do góry Oliwnej: tedy posłał dwu uczniów, mówiąc im: „Idźcie do miasteczka, które jest przeciwko wam, a natychmiast znajdziecie oślicę uwiązaną i oślę z nią: odwiążcie i przywiedźcie Mi; a jeśliby wam kto co rzekł, powiedzcie, iż Pan ich potrzebuje, a zaraz puści je". A to się wszystko stało, aby się wypełniło, co jest powiedziano przez Proroka mówiącego:„ Oto Król twój idzie tobie cichy, siedzący na oślicy i na oślęciu, synu zwierzęcia pociągowego". Szedłszy tedy uczniowie, uczynili, jako im rozkazał Jezus. I przywiedli oślicę i oślę, i włożyli na nie odzienia swoje, a Jego wsadzili na nie. A rzesza bardzo wielka słała szaty swoje na drodze: a drudzy obcinali gałązki z drzew i na drodze słali. A rzesze, które uprzedzały i które pozad szły, wołały mówiąc: „Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie"!**

**(Mat. 21).**

## Liturgia Wielkiego Tygodnia

**Niedziela Palmowa** przypomina uroczysty wjazd Chrystusa do Jerozolimy, ale równocześnie mówi nam, że Chrystus jest między nami, że my jesteśmy Jego uczniami, że wspaniale powinniśmy Go powitać i za Nim postępować.

W **środę** po południu odbywa się w kościele nabożeństwo, zwane **ciemną jutrznią.** Mrok panujący w kościele rozjaśnia 6 świec, płonących na ołtarzu, a 15 na trójkątnym świeczniku. W czasie modlitw kolejno gasną świece w trójkącie i na ołtarzu, co oznacza, że w czasie męki Zbawiciela wszyscy, nawet apostołowie Go opuścili. W końcu zanoszą najwyższą świecę za ołtarz i powracają z nią, ale już zapaloną. Ta płonąca świeca oznacza Zbawiciela, który nie uległ przemocy ciemności, lecz ukrył się w śmierci, aby chwalebnie zmartwychwstać.

**W Wielki Czwartek** odprawia się tylko jedną Mszę św. na pamiątkę, że w dniu tym sam Zbawiciel, Najwyższy Kapłan, sprawował pierwszy raz Najświętszą Ofiarę z Ciała i Krwi Swojej pod postacią chleba i wina przy ostatniej wieczerzy. Biały strój kapłana znamionuje wielką uroczystość w Kościele. W tej Mszy św. przemienia kapłan w Ciało i Krew Najświętszą trzy Hostie, z których jedną spożywa w czasie Komunii św., druga służyć będzie do obrzędów Wielkiego Piątku, trzecia przechowana będzie w Grobie Pańskim aż do uroczystości Zmartwychwstania. Podczas „Gloria in excelsis Deo" odzywają się wszystkie dzwony, potem milkną na znak żałoby aż do Zmartwychwstania, a miejsce ich zastępują drewniane grzechotki. Tak samo milkną i organy. Po Mszy św. kapłan zanosi Najświętszy Sakrament w uroczystej procesji do ciemnicy (na bocznym ołtarzu), nazwaną tak na pamiątkę uwięzienia Pana Jezusa w nocy z czwartku na piątek, aby tam czekał do świtu na wyrok. Odwiedzajcie Pana Jezusa w ciemnicy i przepraszajcie Go za wszystkie zniewagi, jakich doznał od ludzi.

**Wielki Piątek** to dzień największej złości ludzkiej względem Boga, a największej miłości Boga względem ludzi. W dniu tym Jezus poniósł okrutna śmierć na krzyżu, w dniu tym słońce się zaćmiło, ziemia zadrżała na świadectwo prawdzie, jaka stała się na Golgocie. Już w Wielki Czwartek jest niewymownie smutno w kościele, ale dziś, w Wielki Piątek, jest jeszcze smutniej. Przybrany w czarne szaty przystępuje kapłan do ołtarza, upada na twarz i trwa tak przez chwilę w niemym milczeniu, bo boleść Kościoła jest tak wielka, że nie znajduje słów na jej wyrażenie. Potem kapłan wstaje i po stronie epistoły czyta historię męki Pana Jezusa. Mszy św. całej nie odprawia się dlatego, by całą naszą uwagę skierować wyłącznie na śmierć krzyżową. Po skończonych modłach następuje adoracja krzyża, który jest osłonięty. Odsłaniając kolejno ramiona krzyża, a wreszcie cały, kapłan śpiewa: „Oto drzewo krzyża, na którym zawisło Zbawienie świata", potem kapłan kładzie krzyż przed ołtarzem i zdejmuje obuwie na znak wielkiego szacunku, całując rany Zbawiciela.

Teraz następuje obrzęd z Hostią św., przypominający nieco Mszę św. Obrzęd ten nazywamy Mszą poprzednio poświęconych darów.

Kapłan wyjmuje Hostię św. z kielicha, nalewa wina i wody, potem okadza Hostię św., kielich i ołtarz, umywa ręce i mówi: „Orate fratres... Módlcie się bracia..." Teraz śpiewa Pater noster, potem klęka i jedną ręką podnosi Hostię św., następnie łamie Ją nad kielichem na dwie części, a trzecią wpuszcza do kielicha, odmawiając modlitwy.

Trzecią Hostię św. umieszcza kapłan w monstrancji, okrywa ją białym welonem, jakby prześcieradłem śmiertelnym i w uroczystej procesji zanosi do Grobu Pańskiego, gdzie wierni adorują Pana Jezusa aż do rezurekcji.

**W Wielką Sobotę** już mniej smutno w kościele. Odbywa się święcenie ognia, światła i wody chrzcielnej, co nam ma wyrazić ową siłę życiodajną śmierci Chrystusowej, z której nam światło prawdy, obmycie grzechów i wszelka łaska Boża płynie nieustannym strumieniem. Ogień wydobywa się przez krzesanie kamienia, na znak, że Chrystus powstał z kamiennego grobu. Następnie odbywa się święcenie paschału, czyli świecy wielkanocnej, co nam ma przypominać, że Chrystus jest światłością, stale będącą z nami.

## KALENDARZYK

### Marzec

21. N. **Palmowa. Św. Benedykt,** opat, założyciel zakonu Benedyktynów, który Kościołowi oddał wielkie usługi. Zmarł w r. 543.

22. P. **Św. Katarzyna.** szwedzka, córka św. Brygidy, żyła w XIV wieku.

23. W. **Św. Feliks,** jeden z siedmiu synów św. Felicyty. Za śmiałe wyznanie wiary św. skazany na śmierć, poniósł ją pod razami pałek około r. 150.

24. Ś. **Św. Gabriel** jest jednym z trzech archaniołów, których Pismo św. nazywa po imieniu. On to objawił prorokowi Danielowi o końcu niewoli babilońskiej, zapowiedział Zachariaszowi narodziny św. Jana Chrzciciela, wreszcie zwiastował Najśw. Marii Pannie, że zostanie Matką Syna Bożego.

25. **Wielki Czwartek.**

26. **Wielki Piątek.**

27. **Wielka Sobota.**

# W Niedzielę Palmową

Walenty Szczepanik powracał razem z innymi ludźmi z kościoła, niosąc w ręku palmę, przystrojoną w białe i czerwone wstążki. Zaszczytu poświęcenia palmy nie odstępował on nikomu z domowników; sam układał gałązki wierzbowe i trzcinę w ładną palmę, własnoręcznie ją przyozdabiał i sam ją niósł do kościoła. Był przecież gospodarzem i głową domu, więc powinien troszczyć się o wszystko, a przede wszystkim wykonywać czynności, które mogą ściągnąć błogosławieństwo Boże na jego gospodarkę i dobytek.

Przyspieszył kroku i złączył się z grupką ludzi, idących w tym samym co i on kierunku. W pośrodku nich szedł, utykając na jedną nogę, najbliższy sąsiad Szczepanika, emerytowany kierownik miejscowej szkoły, Stanisław Wróbelski. W jednej ręce trzymał laskę, na której się mocno opierał, w drugiej niósł wiązankę gałązek wierzbowych i głośno coś opowiadał. Ludzie słuchali z widocznym zainteresowaniem, a gdy Szczepanik się zbliżył, usłyszał następujące słowa:

Niedziela Palmowa jest jakby słupem granicznym pomiędzy dawnym a nowym życiem, jest niejako zwiastunem tego, co przyjść ma, co wkrótce nastąpi, a więc odrodzenia ludzkości przez Zmartwychwstanie Pańskie. Jak widzieliśmy dzisiaj, w kościele panuje jeszcze smutek, trwają żałobne przygotowania do obchodu męki i śmierci Pana Jezusa, ale w śpiewach i ceremoniach można już odczuć pewną radość, pewien wesoły nastrój, podkreślony często powtarzającym się słowem „Hosanna".

— Palmy, dzisiaj poświęcone — opowiadał nauczyciel po chwili — oznaczają te gałązki palmowe i oliwne, jakie żydzi rzucali pod stopy Pana Jezusa podczas Jego wjazdu do Jerozolimy. Palmom tym, a właściwie ich poświęceniu, przypisują ludzie w różnych okolicach najrozmaitsze własności, chroniące przed nieszczęściem, a nawet lecznicze. Wierzenia te są poczciwe, charakteryzujące głęboką wiarę naszego ludu w moc poświęcenia. Owszem, nawet wzmacniają wiarę, więc cenić i zachować je potrzeba.

— Ale oto i mój dom. Idźcie z Bogiem, ludzie.

Skręcił w stronę domu, a z nim razem Szczepanik, którego budynki stały o kilkanaście metrów za mieszkaniem nauczyciela.

— Znam pana od bardzo dawna — rozpoczął Szczepanik, gdy zostali sami — i widzę, że pan szczególną pieczołowitością otacza gałązki wierzbowe, poświęcone w palmową niedzielę. Czy pan również wierzy, tak jak i my, że posiadają one szczególną moc?

— Same gałązki nie mogą posiadać żadnej mocy. Jednak błogosławieństwo Boże, które spływa na nie przez poświęcenie, może zdziałać wiele dobrego i ustrzec przed niejednym nieszczęściem, zwłaszcza przy silnej wierze. Dla mnie gałązki te mają szczególne znaczenie, bo przez nie otrzymałem wielki skarb, największy, jaki tylko człowiek otrzymać może. Teraz musimy się już rozstać; jeżeli jednak pozwolicie, zaglądnę do was po obiedzie, przeglądniemy wasze pszczółki i opowiem wam tę moją tajemnicę.

— Bardzo chętnie powitam u siebie pana sąsiada.

Nauczyciel otworzył drzwi mieszkania, a Walenty skierował się do swoich zabudowań. Najpierw obszedł dookoła stajnię, uderzając palmą po trzy razy w każdy węgieł; potem skreślił nią na dnie żłobu znak krzyża św. Udał się do komory i kilka urwanych z palmy bazi wrzucił do zboża przeznaczonego na siew.

Gdy wszedł do izby, wetknął palmę za obraz Matki Bożej, a sam zasiadł z rodziną do przygotowanego obiadu.

Za obrazem będzie spoczywać palma do Wielkiej Soboty. Wtedy jeden z domowników weźmie ją w rękę i maczając w przyniesionej z kościoła święconej wodzie, będzie nią kropił zagony, a pastuch wyganiając pierwszy raz trzodę na pole, będzie trzymał palmę w ręku. Wreszcie zrobią z palmy dwa krzyże — jeden zostanie umieszczony na kalenicy domu, aby go zabezpieczyć przed piorunami, a drugi będzie wbity w zboże na polu, żeby odpędzał chmury gradowe.

Po obiedzie, jak zapowiedział, przyszedł nauczyciel. Wyszli obydwaj ze Szczepanikiem do ogrodu, aby oglądać pszczoły. Po dłuższej rozmowie na temat pasieki usiedli na ławce i Walenty odezwał się:

— Może to nieładnie z mojej strony być takim ciekawym, ale pan mnie bardzo zainteresował i muszę przypomnieć, że obiecał mi pan opowiedzieć swoje wydarzenie, w którym gałązki wierzbowe odegrały tak ważną rolę.

Wróbelski wyjął tabakierkę, stuknął w nią palcem, zażył tabaki i zaczął mówić:

— Gdy byłem młodym chłopcem, zakochałem się na zabój w pewnej dziewczynie. Po prostu poza nią nie widziałem świata. Czekałem z upragnieniem chwili, gdy zostanę samodzielnym i będę się mógł z nią ożenić. Wreszcie upragniona chwila nadeszła; ukończyłem szkołę, otrzymałem posadę i nic już nie stało na przeszkodzie, aby połączyć się z ukochaną. Gdy już poczyniłem pierwsze kroki w tym kierunku, dowiedziałem się nagle, że moja dziewczyna nie jest godna pokładanego w niej zaufania. Świadomość ta podziałała na mnie, jak grom z jasnego nieba. Tak jej wierzyłem, tyle lat była dla mnie wymarzonym ideałem i nagle wyśniony gmach mego szczęścia runął w gruzy. Byłem młody, niedoświadczony, a do tego religijność moja nadszarpnięta przez złych kolegów, pozostawiała wiele do życzenia i w zaślepieniu swoim postanowiłem niezłomnie popełnić samobójstwo.

— Nie dziwcie się, sąsiedzie — ciągnął po chwili — że powziąłem podobne postanowienie, ale byłem nie przygotowany do życia, brakło mi tego najważniejszego oparcia, jakim jest wiara św. dla ludzi religijnych, nic też dziwnego, że załamałem się pod pierwszym wstrząsem psychicznym.

— A przecież dzisiaj jest pan jednym z najlepszych katolików.

— Tak znowu nie jest, ale w każdym razie staram się być coraz lepszym, bo znam swoją drogę i swój cel. Ale wróćmy do mojego opowiadania. — Otóż zakupiłem rewolwer, napisałem listy pożegnalne i wyszedłem, aby więcej do domu nie wrócić. Postanowiłem odebrać sobie życie w ustronnym miejscu, nad jeziorkiem, gdzie rosła stara, pochylona wierzba. Przyszedłszy na miejsce, zastałem tam jakąś starą kobiecinę, która daremnie starała się dostać ręką i urwać parę gałęzi i poprosiła mnie, abym jej w tym dopomógł. Postanowiłem zadość uczynić jej prośbie, aby się jej jak najprędzej pozbyć. Ponieważ jednak i ja nie mogłem ręką dostać gałęzi, wydrapałem się na drzewo, wlazłem na boczną gałąź, gdy wtem trach... Czułem, że lecę, uderzyłem całym ciałem o ziemię, a nogą moją targnął straszny ból, od którego straciłem przytomność.

Wróbelski przerwał, zażył tabaki, a po chwili opowiadał w dalszym ciągu:

— Złamałem nogę i oto do dziś dnia mam pamiątkę po tym wypadku, bo po wygojeniu się noga pozostała trochę krótsza. Nie potrafię opowiedzieć, ile się nacierpiałem, zanim mi nogę złożono i wyleczono. Podczas długiego, bezczynnego leżenia miałem czas zastanowić się nad swoim dotychczasowym życiem, poznałem prawdziwą drogę i cel człowieka i złożyłem sobie uroczyste przyrzeczenie, że nigdy nie zboczę z obranego kierunku na drodze do doskonałości. Teraz w każdą palmową niedzielę pragnę specjalnie podziękować Bogu za moje nawrócenie i ocalenie życia, a gałązki wierzbowe przechowuję w tym celu, aby mi przypominały powzięte postanowienie, bo gdyby nie one, kto wie, coby dziś ze mną było...

— Muszę was pożegnać sąsiedzie — zakończył — bo już przedzwonili na „Gorzkie żale" i czas iść do kościoła.

— Poszedłbym i ja chętnie z panem — odpowiedział Walenty — ale u nas w każdą niedzielę musi jedno pozostać w domu przy gospodarstwie i dzisiaj właśnie na mnie przyszła kolej.

**F. C.**

---

**PODZIĘKOWANIE**

JE. Najprzew. Ks. Biskupowi Dr. Fr. Lisowskiemu za złożoną kwotę 100 zł. na cele Lecznicy dla dzieci m. Tarnowa składa serdeczne Bóg zapłać

**Dr Stan. Goździewski,** dyrektor.

# DZIAŁ KOBIECY

## Przedświąteczne kłopoty

Wielka Środa... nauki nie ma... jadę do domu... Och, jak zacznę sprzątać z Agnisią, to jej dom przewrócę do góry nogami!

Lecz gdy weszłam do izby — uderzył mnie blask od białych ścian.

— Wysprzątane, Agnisiu?

Imponowała mi moja siostra swoim sprytem do pracy. Zawsze miała czas na wszystko i wszystko w porę było gotowe. W piątek zaangażowała mnie do pomocy przy pieczywie. Spryciarka! Pamiętała, że ja się nic na tym nie znam! Paliłam więc wytrwale w chlebowym piecu i patrzyłam na nią, jak zgrabnie wyrabiała ciasto.

— Placki ubierzemy **posypką.** Tego się musisz nauczyć, bo to mężczyźni bardzo lubią — moralizowała mnie.

Śmiałyśmy się obie i słuchałam dalej jej wykładu:

— Daję do miski (ty będziesz miała u siebie donicę) garnuszek mąki, pół garnuszka cukru mączki, tyleż rozgrzanego, klarowanego masła, trochę tartej skórki cytrynowej, mieszam razem... patrz, jakie się zrobiły kruszynki. Teraz smaruję ciasto jajkiem i posypuję nimi.

— Placki bez sera? Przecież widziałam go w garnuszku!

Za chwilę ciasto było w piecu, a Agnisia rzekła:

— Ser przeznaczyłam na **serowiec.** Zapomniałaś, jak smakował Romanowi na Boże Narodzenie? A innych ciastek teraz u nas nie będzie.

— Ciężko wam bardzo?

— Dzięki Bogu, ze swojej jeszcze pszenicy mamy tę mąkę. Ale do żniw daleko. Nie martw się, Basiu, o nas. Władek biedzie zaradzi...

Uczyłam się więc, jak się robi serowiec. Siostra robiła wprawnie kruche ciasto: z mąki, masła, cukru i 1 żółtka; ułożyła je potem cienko na blasze i wsunęła do pieca. Tymczasem przygotowywała ser. Utarła w misce 2 żółtka z 1/4 funta curku, dodała łyżkę masła, potem na przemian pianę ubitą z 2 białek i ser niezbyt wolny i niezbyt suchy, przetarty uprzednio przez sito (sera cały litr), wymieszała to wszystko i nałożyła na lekko wypieczone owe kruche ciasto, poczem znowu włożyła je do średnio gorącego pieca, gdzie siedziało do godziny.

W Wielką Niedzielę odwiedził nas Roman... brat szwagra i mój kolega po fachu... A nie tylko kolega... Częstowałyśmy go tym, co było w domu. Wędlinami z chrzanem, herbatą, serowcem. **Chrzan** sama przygotowałam. Pamiętam do dziś, jak się to robi. Utarty chrzan trzeba sparzyć, wymieszać z ugotowanymi na twardo i przetartymi żółtkami, zaprawić octem, dodać cukru i soli do smaku...

Przy papierosie Roman rzekł serdecznie do Władka:

— Udała ci się żona...

— I ty weźmiesz z tego samego pnia — odpowiedział szwagier.

Czy Roman naprawdę westchnął ciężko — czy miałam takie złudzenie?

*

Pierwsza Wielkanoc w swoim własnym domu, w swojej rodzinie... Dużo szczęścia, ale ile kłopotów... Dobrze, że mam oddaną służącą Jagusię. Robi i myśli za mnie, bo straciłam już głowę. A chciałabym przygotować wiele ciast, bo przyjedzie matka Romka. — Ach, żeby ją nareszcie przekonać do siebie. — Jagusia radzi mi, co upiec.

— Najzwyklejszą **babkę,** bo niewiele kosztuje. 2 deka drożdży rozczynić w niepełnej szklance letniego mleka, czekać aż podrośnie. Przez ten czas utrzeć ćwierć funta masła na pianę, dodać 3 żółtka utarte z ćwierć funta cukru mączki, szczyptę soli, wreszcie rozczynę, funt mąki suchej i wyrabiać, a gdy pokażą się pęcherzyki, dodać tartą skórkę cytrynową, wanilię, rodzynków, dać do formy wysmarowanej (lub blachy) tak, by wypełnić do połowy i czekać aż wyrośnie pod wierzch. Potem smarować jajkiem i piec w piecu na średnim ogniu pół godziny do 3 kwadransy. Albo zróbmy babkę kruchą...

— Nie, Jagusiu, lepiej jaki placek.

— Radzę **mazurek prorocki.** 1 łyżkę niesłonego masła utrzeć w misce na pianę, potem wbić 4 żółtka, 3 łyżki słodkiej, dobrej śmietanki, ciągle ucierając, dodać ćwierć funta cukru mączki i funt mąki, łyżkę różnych korzeni tłuczonych i przesianych, wyrobić dobrze, dać na blachę na palec grubości. Posypać cukrem i siekanymi migdałami (lub orzechami) i piec na wolnym ogniu.

— Ach, jak te przepisy nie trzymają się mej niepraktycznej głowy...

*

W święta. Mamusi Romka smakują ciastka. Z uznaniem patrzy na mnie i mówi życzliwie:

— Nie wiedziałam, żeś taka gosposia...

A ja czerwienię się ze wstydu po białka.

*

Szczęście, że do tego nie doszło. Że to tylko wyobraźnia. Roman został przyjęty na Wyższy Kurs Nauczycielski. Wszystko odwlekło się na cały rok... przez który ja może naprawdę nauczę się gospodarzyć. **Ab.**

## Odpowiedzi »Działu kobiecego«

### Rośliny doniczkowe

**Pani R., Bochnia.** Jeżeli doniczkę, w której rośnie asparagus wypełniły już szczelnie bulwy, radzimy przesadzić go **zaraz** do większej doniczki, dodając świeżej ziemi. Najodpowiedniejszą będzie: pół ziemi inspektowej i pół mieszanki z gliny, piasku i liściówki. Wszystko dobrze zmieszać. Należy pamiętać, że asparagus nie lubi za dużych doniczek. Przy przesadzaniu można bulwy dzielić na kilka części, ale tak, żeby przy każdej części pozostało kilka bulw.

Nie należy obcinać starych pędów asparagusa, o ile liście ich są jeszcze zielone, bo przez to się osłabia wzrost rośliny. Wycinanie jest dopiero wtedy wskazane, gdy liście zaczną żółknąć.

Nie podobają się Pani kwiaty hortensji i chciałaby im nadać kolor wyrazistszy, np. niebieski. Otóż ogrodnicy radzą, żeby w takim wypadku podlewać hortensje wodą, w której jest rozpuszczony ałun. Na szklankę wody daje się szczyptę ałunu.

### Liszaje u dzieci

**Pani M., Wietrzychowice.** Zapytuje się Pani, co powoduje liszaje u dzieci i jak je leczyć. Różne są przyczyny tej skórnej choroby. U dzieci wynika ona najczęściej z przeładowywania żołądka nieodpowiednimi pokarmami.

Leczenie winno iść w dwóch kierunkach: **Zewnętrznie** skutecznie można leczyć przez codzienne zmywanie mydłem dziegciowym (nabyć można w drogerii), przez kąpanie chorego w odwarze białej koniczyny i przez smarowanie liszai rano i wieczór surowym żółtkiem jaja.

**Wewnętrznie** daje dobry skutek herbata z przetacznika i nogietka.

# Z POLITYKI

**Z Sejmu i Senatu.** Senat w dalszym ciągu rozpatrywał budżety poszczególnych ministerstw. Przy omawianiu budżetu Minist. Rolnictwa w dyskusji sen. Wierzbicki zwrócił uwagę na niewłaściwe wykonanie ustawy o uboju rytualnym. Dwumiesięczna praktyka wskazuje wyraźnie, że gminy żydowskie ustawy tej nie przestrzegają, do trybowania zadnich części nie dopuszczają i dążą do utrzymania uboju rytualnego, by dalej z konsumenta polskiego ściągać haracz dla siebie i swych rzezaków. Ten stan rzeczy pomaga w utrzymaniu monopolu kupiectwa żydowskiego. Dlatego należy wątpić w możliwość realizacji obecnej ustawy w sposób zgodny z interesami polskiego rolnika i polskiego rzeźnika. Należy zatem ją zmienić przez skreślenie art. 5, który daje sposobność do tego rodzaju nadużyć.

W odpowiedzi p. minister Poniatowski zaznaczył, że sprawa ta nie przedstawia się tak źle. Gdy ogólny ubój wcale się nie pomniejszył, to ubój rytualny spadł ponad 60 procent. Jesteśmy świadkami właściwego organizowania się handlu mięsem.

Podczas dyskusji nad budżetem Ministerstwa Oświaty przeciwko wrogim Kościołowi i religii hasłom, głoszonym przez Związek Nauczycielstwa Polskiego, ostro wystąpiło kilku senatorów. Sen. Radziwiłł podkreślił, że nikt w Polsce nie zwalcza nauczycielstwa jako takiego, tylko antyreligijne kierunki, jakie ta jego organizacja chce narzucić polskiemu narodowi. Rodzice katoliccy wymagają od szkoły, żeby dzieci ich były wychowane w duchu zasad religijnych. Sen. Petrażycki wykazał, jak niektórzy działacze Z. N. P. szerzą bezbożnictwo i komunizm. Zaczyna się od ataków na duchowieństwo katolickie, a kończy się mordowaniem księży i paleniem kościołów.

Po przeprowadzeniu debaty budżetowej, Senat uchwalił projekt ustawy skarbowej wraz z budżetem na rok 1937/38.

Sejm przyjął ustawę o zmianie ustroju sądów, znosząc tym samym sądy przysięgłych, istniejące dotąd w Małopolsce. Następnie uchwalono projekt rządowy o zmianie granic niektórych województw zachodnich.

**Polska żąda surowców.** W ubiegłym tygodniu odbyło się w Genewie pierwsze posiedzenie Komisji surowcowej Ligi Narodów. W skład jej wchodzą przedstawiciele 10 państw, posiadających własne surowce lub kolonie, oraz 16 przedstawicieli tych krajów, które surowce muszą zza granicy sprowadzać. Rzeczoznawca Polski wicemin. Rose w obszernym przemówieniu przedstawił swój pogląd na sprawę dostępu surowców, oraz uzdrowienie podstaw gospodarki światowej. Szczęśliwemu położeniu krajów posiadających własne surowce, przeciwstawił trudną sytuację Polski, która z powodu rocznego przyrostu naturalnego ludności w wysokości 450 tys., musi dążyć do kapitalizacji i uprzemysłowienia kraju. Dla podtrzymania i rozwoju swego przemysłu, musi koniecznie sprowadzać surowce, a tymczasem coraz trudniej zdobyć odpowiednią sumę dewiz, potrzebnych na ich zakupienie. Dlatego też stanął na stanowisku, że Komisja powinna się zająć zasadniczo tylko tymi surowcami, których uzyskanie względnie płacenie sprawia poszczególnym krajom istotne trudności.

**Wielka ofensywa wojsk narodowych w Hiszpanii.** Po dłuższym przygotowaniu wojska powstańcze rozpoczęły na froncie madryckim wielką ofensywę. Celem jej jest zupełne okrążenie stolicy i odcięcie jej od połączenia z Walencją. Najzaciętsze walki toczą się na północny-wschód od Madrytu, pod Guadalajarą. Oddziały rządowe zostały tu wyparte ze swych pozycyj i obecnie cofają się w nieładzie na całej linii. Wojska narodowe posunęły się w ciągu kilku ostatnich dni o kilkadziesiąt klm. i obecnie ostrzeliwują już Guadalajarę. W ręce ich dostały się znaczne ilości materiału wojennego, oraz jeńców.

Na froncie aragońskim oddziały powstańcze zajęły szereg dalszych miejscowości. Po kilkodniowych walkach zdobyły miasto Vivel del Rio. W ten sposób Katalonia została całkowicie odcięta od głównego zagłębia węglowego Hiszpanii Utrillas.

Na froncie południowym ulewne deszcze i wichury utrudniają posuwanie się wojsk narodowych. W okolicy Kordoby rządowcy podczas ostatnich walk stracili 1000 zabitych. Wypadki przechodzenia czerwonych oddziałów na stronę powstańców coraz częściej się zdarzają.

Na morzach okręty powstańcze nadzwyczaj czujnie wykonują dozór, by żaden statek nie przedostał się do portów rządowych. W ubiegłym tygodniu komunistyczny okręt hiszpański „Mar Cantabrico" płynął pod flagą angielską i zmienioną nazwą, wiozac wielki ładunek broni i amunicji z Meksyku dla czerwonych wojsk w Hiszpanii. Powstańcy jednak nie dali się zmylić i okręt ten zajęli. Po przyholowaniu go do portu w San Sebastian, wydobyli jego ładunek wartości 40 milionów pesetów. Między innymi zawierał on siedem samolotów, 50 armat, 14 milionów nabojów dum-dum i mnóstwo karabinów maszynowych.

Inny krążownik powstańczy „Almirante Cervera" zatrzymał 4 statki rybackie, naładowane bronią z Francji, płynące do portów rządowych. Cały ich ładunek został skonfiskowany.

**Przed zmianami w rządzie angielskim.** Na czele gabinetu angielskiego stoi premier Baldwin. Ma on jednak dobrowolnie ustąpić zaraz po koronacji Jerzego VI. Równocześnie z premierem ma ustąpić ze swego stanowiska również Mac Donald. W ten sposób obaj główni twórcy obecnego koalicyjnego rządu wycofaliby się z czynnego życia politycznego. Na ich miejsce wysuwa się różne głośne osobistości. Znakomitych polityków Anglia posiada co niemiara, toteż obsadzić opróżnione miejsca równie wybitnymi, jak wymienieni, mężami stanu, nie będzie rzeczą trudna.

Przy zamierzonej rekonstrukcji gabinetu ma być utworzone nowe ministerstwo, którego głównym zadaniem będzie nadzorowanie i uzgadnianie wszystkich prac zbrojeniowych Wielkiej Brytanii. O swej obronie Anglia coraz poważniej myśli; obecnie — jak wiadomo — buduje samych okrętów wojennych aż 148. Nowy minister będzie więc miał co nadzorować.

---

**NADESŁANO**

Ks. Henryk Weryński: **„Niezgłębiona przepaść"**, Wilno, 1937, stron 31 z ilustracjami.

Kto prześle ofiarę na kościół Matki Boskiej Zwycięskiej w Wilnie, otrzyma tę książeczkę, zawierającą skrót nauki katolickiej o Bogarodzicy.

Ofiary kierować pod adresem: ks. rektor F. Świątek, Wilno, Zarzecze 24-1.

**Konto PKO. 700.078.**

# Z DIECEZJI

## ZMIANY WŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA.

**Zamianowani:** Ks. Prałat Dr. S. Bulanda — Oficjałem Sądu Diec.; Ks. Prałat R. Sitko — Promotorem sprawiedliwości; Ks. Prałat Dr M. Rec — Egzaminatorem synodalnym; Ks. Dr J. Caliński — II. Obrońcą węzła małżeńskiego.

## ŚWIĘCENIA.

JE. Ks. Biskup Dr E. Komar wyświęcił w sobotę dnia 13 bm. na subdiakonów 25 alumnów Sem. Duch. i 2 ze Zgrom. OO. Redemptorystów.

## AKADEMIA KU CZCI ŚW. PATRONA SEMINARIUM DUCH.

W Seminarium Duchownym w Tarnowie odbyła się dnia 14 marca uroczysta akademia ku czci św. Tomasza z Akwinu. Po wstępnym śpiewie alumnów „Iste Confessor" przemówił do zebranych rektor Seminarium, ks. prał. Roman Sitko. W przemówieniu swym przedstawił św. Tomasza, jako wszechstronnego nauczyciela i wychowawcę. Następnie ks. prof. dr St. Adamczyk wygłosił głęboko pomyślany referat p. t. „Harmonijna zwartość systemu tomistycznego". Po odśpiewaniu wybranych hymnów św. Tomasza, przemówił na zakończenie JE. Ks. Biskup Ordynariusz Dr Fr. Lisowski, zachęcając alumnów do studium teologii, pielęgnowania cnót, którymi jaśniał św. Tomasz i do modlitwy.

W akademii wzięli udział: II. EE. Księża Biskupi, Kapituła Katedralna, Księża Prof. Sem. Duch. i miejscowy kler świecki i zakonny.

**Z Bobowej.** W dniu 4 marca br. zmarł prezes oddziału Kat. Stow. Mężów w Bobowej, śp. Jakub Radzik. Zmarły był prawdziwym apostołem sprawy Bożej, pracując w szeregach Akcji Katol. z całym poświęceniem i całkowitym oddaniem się. Całe życie jego było wzorem doskonałego katolika, godnym naśladowania. Pomimo nadwątlonego zdrowia pracował w szeregach oddziału z młodzieńczym zapałem; chociaż mieszkał daleko od kościoła i od miasteczka, to jednak nigdy nie brakowało go ani na nabożeństwach, ani zebraniach, czy jakichkolwiek uroczystościach, urządzanych przez oddział.

Jak przez całe życie starał się być dla drugich przykładem, tak też i śmierć jego była piękna, bo po przyjęciu Sakramentów św. i po pożegnaniu się z wszystkimi bliskimi, wśród odmawiania różańca zasnął na wieki. W pogrzebie wzięli udział wszyscy członkowie Akcji Katol. wraz z całą parafią.

Niech za swą ofiarną, pełną zapału i poświęcenia pracę w Akcji Katol. odpoczywa w pokoju, a światłość wiekuista niechaj mu świeci. M. Szczepanek, prezes PAK.

**Z Łączek Kucharskich.** W dniu 28 ub. miesiąca odbyła się uroczysta akademia papieska w naszym domu parafialnym. Sala wypełniona była po brzegi. Akademię zagaił ks. asystent oddziałów Suchy Juliusz, następnie druh Kramarz i Michalski wygłosili referaty. Druhny z wszystkich oddziałów wygłosiły piękne deklamacje. Całość przeplatana była śpiewami, które wykonał chór oddz. KSMż. W końcu przemówił prezes P. A. K., poczem uchwalono rezolucje i odśpiewano Boże coś Polskę. Zabierał również głos ks. kan. J. Wałęcki, wzywając obecnych do modlitwy za Ojca św.

Wśród zebranych byli i wywrotowcy, którzy przyszli, aby przeszkodzić w tej uroczystości, ale i oni w końcu uciszyli się i w skupieniu wysłuchali pięknego programu akademii.

Istnieje w naszej parafii wioska **Niedźwiada,** licząca przeszło 2500 mieszkańców, z której polscy kupcy wyrugowali żydów. Kilka lat temu było we wsi aż 4 sklepy żydowskie. Dziś nie ma ani jednego. Są natomiast cztery sklepy katolickie, które bardzo dobrze prosperują i pozyskały sobie uznanie całej gminy. Dzisiaj już nawet niektórzy żydzi zaczynają w Niedźwiadzie sprzedawać swoje majątki i zabudowania i uciekają z niegościnnych stron. Jest nadzieja, że w niedługim czasie bardzo mało ich w Niedźwiadzie zostanie.

Oto co może wspólny wysiłek gminy i kupców katolickich. Już żaden mieszkaniec Niedźwiady nie jest wyzyskiwany przez żyda, a cały dochód idzie w polskie i katolickie ręce. Dobrze by było, aby i inne wsie zaczęły brać przykład ze wsi Niedźwiada. M. Czerepak, sekr. PAK.

**Z Porąbki Uszewskiej.** Kto przejeżdża czasem ubitym gościńcem od Melsztyna ku Dębnu przez naszą parafię, ten na skraju gromady Porąbka Uszewska zobaczy wielki i wspaniały kościół z wysoko strzelającą w niebo zegarową wieżą. Między kościołem a plebanią jest katolicki dom parafialny. Nieco dalej po prawej stronie gościńca nad małą rzeczką na wzgórzu wznosi się grota Matki Boskiej z Lurd, ozdobiona licznymi wotami, które ludzie za łaski tu doznane zawiesili. O kilkanaście kroków na południe stoi wspaniała, dwupiętrowa ochronka, a obok niej duży dom murowany, nazwany kapelanią, w którym się odbywają rekolekcje zamknięte. Ten dom katolicki, grota, ochronka i kapelania powstały za staraniem ks. dziekana Jana Palki, który wiele na te cele dał od siebie. Jan Rysak.

**Ze Szczucina.** Za staraniem ks. kan. J. Ligęzy zostały przeprowadzone 4-dniowe rekolekcje dla dziewcząt z całej parafii. Nauki wygłaszał ks. proboszcz Jan Kurek. Swoją gorliwością tak zachęcił dziewczęta, że mimo deszczu i wielkiego błota brały liczny udział w rekolekcjach. Do Spowiedzi i Komunii św. przystąpiło przeszło 800 dziewcząt. Rekolekcje zakończono udzieleniem błogosławieństwa papieskiego i pieśnią „My chcemy Boga". Wszystkie uczestniczki składają serdeczne Bóg zapłać ks. Kanonikowi i ks. Rekolekcjoniście za urządzenie tych rekolekcyj.

**Z Uszwi.** W dniach od 17 do 23 lutego br. odbył się w naszej parafii kurs rodzicielski pod przewodnictwem ks. T. Bułata. Na kurs przybyły w bardzo wielkiej liczbie matki i nieliczni ojcowie. Referaty były wygłoszone przez p. Stan. Sułkową, żonę kier. szkoły, p. Stefanię Dültrównę, p. Reginę Dültrównę, p. Stanisława Sułka, kier. szkoły i Jana Chmurę.

W ostatniej dyskusji przemawiały matki, podkreślając, że urządzony kurs był bardzo potrzebny w obecnych czasach i że dużo z niego skorzystały. Równocześnie zebrani wyrazili życzenie, aby podobny kurs w duchu katolickim urządzić dla młodzieży pozaszkolnej. Kurs zakończono wspólną modlitwą w intencji rozwoju Akcji Katolickiej.

Jan Chmura.

# Z POLSKI

**250 tysięcy dolarów na propagandę komunistyczną w Polsce.** Komintern postanowił w bieżącym roku wzmożyć propagandę komunistyczną w Polsce, w której koniecznie pragnie stworzyć przede wszystkim „Front Ludowy". W tym celu na agitację haseł komunistycznych i zasilenie pism przewrotowych w Polsce przeznaczył 250 tysięcy dolarów. Według wskazówek z Moskwy, agitatorzy komunistyczni będą dążyć do nawiązania współpracy z elementami lewicowymi, zwłaszcza z socjalistami, oraz do szerzenia akcji wywrotowej w pewnych gałęziach przemysłu. W Mińsku została utworzona specjalna ekspozytura Kominternu dla spraw polskich, którą kierują wypróbowani agenci, znający stosunki polskie. W ten sposób zamierza się ożywić działalność komunistów w Polsce.

Wszystkie te jednak zabiegi i środki na nic się nie zdadzą. Społeczeństwo polskie bowiem coraz mocniej się łączy i utwierdza w duchu narodowym i religijnym.

**Wspaniały objaw religijności katol. młodzieży akademickiej.** W rekolekcjach, jakie odbyły się ostatnio w Krakowie dla akademików, wzięło udział około 1300 studentów, a na rekolekcje akademiczek uczęszczało około 800 osób. Tak licznego udziału krakowskiej młodzieży akademickiej w rekolekcjach nie stwierdzono w ostatnich latach.

**Na co została obrócona nagroda „Wiadomości Literackich".** Wolnomyślne czasopismo „Wiadomości Literackie", sympatyzujące z komunistycznym Frontem Ludowym, ofiarowało katolickiej powieściopisarce Zofii Kossak-Szczuckiej nagrodę w sumie 500 zł. za powieść „Krzyżowcy". Pieniądze te przeznaczyła Kossak- Szczucka na kościół w Górkach Wielkich, pisząc w liście do redakcji wspomnianych „Wiadomości Literackich".

„Wyróżnienie, jakie spotkało „Krzyżowców", bardzo mnie ucieszyło, szczerze też za nie dziękuję. Autor (sądzę, że każdy) pisząc, ma na myśli przede wszystkim czytelni-

ka. Czytelnik jest tym koniecznym partnerem, bez którego piśmiennictwo nie miałoby sensu — oddźwiękiem decydującym o tym, czy praca pisarska staje się radością, czy goryczą. Cieszę się również, że dzięki otrzymanej nagrodzie, mogę stanowiącą ją sumę przekazać na cel serdecznie mi bliski: naprawę kościoła w Górkach Wielkich koło Skoczowa (Śląsk)".

**Pielgrzymka nauczycielstwa polskiego na Jasną Górę,** o organizowaniu której już donosiliśmy, nastąpi 24 czerwca br.

**W Międzynarodowym Kongresie Katol. Młodzieży Żeńsk.,** zorganizowanej w Sekcji młodych przy Międzynarodowej Unii Katol. Związków Kobiecych, jaki odbędzie się po Wielkanocy w stolicy Belgii, Brukseli, weźmie udział obok 27 delegacyj z różnych państw i delegacja polska. Przewodniczącej jej, Halinie Dernałowicz, polecono przygotować na Kongres jeden z przewidzianych referatów.

**Ogólnopolski zjazd sodalisek nauczycielek** odbędzie się w tym roku w Warszawie w dniach 28 i 29 czerwca. Przewodnią ideą zjazdu jest: „Nauczycielstwo katolickie w walce z współczesnymi prądami komunistycznymi i antyreligijnymi".

**Tegoroczne ferie wielkanocne** w szkołach powszechnych i średnich rozpoczną się w Wielki Wtorek i trwać będą do środy po Wielkanocy, t. j. 31 marca włącznie.

**105-letni pradziadek na weselu.** Na weselu u wójta Grzegorza Karaułła we wsi Karaułłowicze koło Brześcia n. Bugiem powszechną uwagę zwrócił 105-letni pradziadek nowożeńca, odznaczający się świetnym wyglądem, animuszem i wytrzymałością. Przez całą dobę jadł i pił z biesiadnikami, bawiąc ich opowieściami z czasów wojny rosyjsko-tureckiej, w której brał udział. Gdy do chaty zeszło się zbyt wiele nieproszonych gości i stało się ciasno, schwycił kij w garść i własnoręcznie „wyprosił" ich z chaty.

# ZE ŚWIATA

**Ojciec św. po raz pierwszy po chorobie wziął udział w większym zebraniu,** mianowicie w posiedzeniu kardynałów w sprawie reorganizacji administracji kościelnej w Abisynii. Wzruszająca była chwila, gdy Papież wszedł do sali uśmiechając się i błogosławiąc kardynałom, witającym go. Posiedzenie trwało trzy i pół godziny, Ojciec św. nie okazał jednak po nim najmniejszego zmęczenia.

Po posiedzeniu Papież zwrócił się do kardynałów z czułymi słowami podziękowania za ich modły i troskliwość w czasie Jego choroby, polecając się dalszym ich modlitwom.

**Odznaczenie papieskie dla dzielnego karabiniera.** Ojciec św. przesłał medal „Bene merenti" (dobrze zasłużonym) wraz z powinszowaniem karabinierowi włoskiemu Cataldo Quercia, który podczas niedawnego pożaru kościoła w Rzymie śmiało ruszył w płomienie i ocalił kielich z komunikantami.

**Tysiące franków płacą Sowiety za milczenie.** Czasopismo francuskie „Matin" donosi, że b. poseł komunistyczny do Reichstagu w Niemczech, Willy Münzenberg, piastujący ostatnio w bolszewickim Kominternie wysokie stanowisko skarbnika i kierownika rozdziału funduszów, zerwał z Kominternem i odmówił powrotu do Moskwy. Ponieważ Münzenberg znał wiele tajemnic politycznych, Komintern chce wejść z nim w układy i za cenę stałej pensji w kwocie 200 tys. franków rocznie pragnie uzyskać od Münzenberga zapewnienie, iż ten będzie milczał za granicą o działalności Kominternu, oraz rozdziale funduszów dla czynników wywrotowych poza granicami Rosji sowieckiej.

**Ile w Niemczech jest jeszcze żydów?** Z opublikowanych przez żydowskie tygodniki w Berlinie cyfr wynika, że w ciągu 1936 r. wyemigrowało z Rzeszy 24.000 żydów. Z tej liczby do Palestyny udało się 9000 osób, ponad 10 tys. za

---

Józef Leszczyc *23*

# Słońce wśród chmur

Powieść współczesna.

Jechali na jarmark. Wóz dzwonił i zgrzypiał na wyboistym, pełnym kałuż gościńcu. Mijali na drodze znajomych. Kobiety niosły nabiał w koszykach, kury, gęsi pod pachą. Koła bryzgały błotem na wszystkie strony. Ten i ów przystawał na skraju, zasłaniał się koszykiem lub uciekał na drugą stronę rowu.

— Nie ma równości na tym świecie... — pomyślał Staszek. — Jedziemy sobie wygodnie, a tamci piechotą przemierzają tyle kilometrów.

Wspomniał mu się Franek, który się z końmi cacka, pszenicę im daje, otręby sprowadza, a babie każe na plecach nosić masło na targ, by mu siwki nie schudły przed sprzedaniem. Albo i ten Kraska. Ma konie jak tarany, a przed każdą górką schodzi z wozu, żeby się konie nie mordowały...

Nie odzywał się wiele do matki i siostry, które z tyłu na skórzanym siedzeniu z oparciem rozprawiały o trzewikach, ślubnej sukni i welonie. Zośka się spierała, że na welon trzeba koniecznie wziąć dwa metry tiulu, a nawet trzy nie zaszkodzi, bo krótkie już nie są w modzie. Tereska miała krótki, to jej nie było do twarzy. Matka tłumaczyła, że na jeden dzień nie opłaci się sadzić na welon i ślubną suknię.

— Raz wdziejesz, a potem będzie leżała w skrzyni!...

Zośka przekonywała, że Marcin sobie tak życzy.

Bliżej miasta ruch się potęgował. Wozy ciągnęły długim sznurem.

Wjechali na plac, zajęty już częściowo wozami. Przy każdym ustawione przy dyszlu konie gryzły siano z półkoszka. Staszek wyprzągł i założył w półkoszku koniczyny. Kobiety poszły za sprawunkami. Obiecały wrócić najpóźniej za dwie godziny. Potem one przypilnują wozu. Nie bardzo dowierzał. Wiedział, że zanim matka co kupi, to przejdzie wszystkie sklepy, wyogląda, na ostatku się zmęczy i kupi pierwsze lepsze. Podziwiał już nieraz cierpliwość sprzedających, którzy te tortury znosili z rezygnacją, a na ganienie towaru przynosili coraz to nowe sztuki, rozwijali, zwijali.

Słońce wyjrzało na chwilę zza chmur. Dzień był dość chłodny, listopadowy. Otulił się kocem i rozmarzył. Jednostajne chrupanie koni działało sennie. Poprzedniej nocy źle spał... Zdrzemnął się... Dopiero go szarpanie Łasego zbudziło. Koniczyny nie było w półkoszku. Łasy nie chciał trwonić czasu i zaczął sięgać do sąsiedniego wozu. Rzucił im sporą garść pod pyski. Rozejrzał się po wozie. Zimny dreszcz nim wstrząsnął. Nadaremnie szukał drugiego koca... Ktoś go skradł... Spytał się kilkunastoletniego chłopca na pobliskiej furze. Chłopiec twierdził, że nikogo koło wozu nie widział.

— Możeście na drodze zgubili, albo z domu nie wzięli — dorzucił.

Z dala kręciło się dwóch mężczyzn koło wozów. Staszek obserwował ich bokiem.

Zatrzymali się dłużej przy jakiejś bryczce. Gestykulowali, opowiadali, ale nie mógł słyszeć wśród rozgwaru. Zrobiło się zbiegowisko. Po chwili jeden wyciągnął plik jakichś druków i podawał każdemu. Chłopi odchodzili do swoich koni, czytając po drodze. Obydwaj minęli kilka wozów, rozglądali się po placu. Jeden z nich podał mu ulotkę. Drugi wpatrywał się w tabliczkę przy wozie. Staszek rzucił okiem na ulotkę i zorientował się od razu. Komuniści!

ocean, okrągłe 3 tys. do państw wschodniej Europy i około 1500 osób udało się do innych krajów europejskich. Obecnie liczba żydów ortodoksów w Niemczech wynosi 400.000, a do liczby tej trzeba dodać jeszcze pewną liczbę żydów bezwyznaniowych.

**San Francisco zostało nawiedzone trzęsieniem ziemi,** najsilniejszym od 18 kwietnia 1906 r. Trzęsienie ziemi trwało przez trzy sekundy i wyrządziło duże szkody w mieszkaniach prywatnych i sklepach. Kilka osób odniosło poważne obrażenia. Oprócz tego zanotowano wstrząsy podziemne i w innych miastach Stanów Zjedn., jak w Detroit, Indianapolis, Columbus (Ohio) Cincinnati i w St. Louis. W Detroit i okolicy wstrząs ten spowodował pewne szkody; w Indianapolis, gdzie wstrząsy były słabsze, ludzie w czasie snu byli wyrzuceni wstrząsem z łóżek.

**Głód w Chinach.** W prowincji chińskiej Seczuan panuje już od 2 miesięcy wielki głód. Klęska ta dotknęła kilkunastomilionową ludność prowincji w tak silnym stopniu, że już 9 milionów mieszkańców wyemigrowało do prowincyj sąsiednich. W razie braku natychmiastowej pomocy, śmierć głodowa grozi 4 milionom ludzi.

## POMOC ZIMOWA W TARNOWIE.

W związku ze zbliżającymi się świętami Wielkanocy Sekcja Zbiórek Pow. Komit. wydała 10.000 kartek świątecznych po 10 gr. za sztukę, które nabyć będzie można w najbliższym czasie. Kartki bowiem zostaną przydzielone różnym organizacjom tarnowskim, oraz instytucjom państwowym i prywatnym do rozprzedaży, a cały dochód przejdzie do kasy Pow. Komitetu Pomocy Zimowej.

Lekarze tarnowscy pospieszyli ofiarnie do współpracy z Pow. Kom. Pom. Zimowej. Do dnia 4 marca 1937 zanotowano 440 bezpłatnych porad lekarskich, udzielanych przez tarnowskich lekarzy nieraz w bardzo ciężkich warunkach.

Także aptekarze tarnowscy oświadczyli Pow. Kom. gotowość dostarczania lekarstw dla bezrobotnych po własnych kosztach. Większość lekarstw dostarcza Ubezpieczalnia Społeczna, która zorganizowała specjalne dyżury dla bezrobotnych.

Sekcja Propag.

**Walne Zgromadzenie Towarzystwa Ogrodniczego w Tarnowie** odbędzie się we środę dnia 24 marca br. o godz. 5 (17) wieczorem w gmachu szkoły im. Brodzińskiego w Tarnowie.

Porządek dzienny: Odczytanie protokołu z ostatniego W. Z.; sprawozdanie administracyjne; wybory zarządu, komisji rewizyjnej i sądu honorowego.

Na zakończenie rozdane zostaną kwiaty wazonowe.

**Z Rzochowa.** Dnia 3 marca br. odbyło się w Rzochowie zakończenie kursu obrony przeciwlotniczej, zorganizowanego przez Zarząd Obwodu Pow. w Mielcu. Kurs prowadził od 15 lutego podinstruktor pow. LOPP. p. Jan Pawełczak. Na zakończenie kursu przybył twórca LOPP. w powiecie, były długoletni prezes, p. Dr L. Gawendo.

Po przemówieniu prezesa Koła p. B. Greissa i innych członków, oraz uczestników kursu, przemówił delegat p. Dr Gawendo, podnosząc piękny rozwój Koła, poczem rozdał około 60 świadectw-dowodów odbytego kursu, wezwał obecnych do wytrwałej pracy w LOPP. i zakończył okrzykiem na cześć naszej Ojczyzny.

## SKŁADKI

**Na budowę kościoła Najśw. Serca Pana Jezusa na Grabówce w Tarnowie** złożyli: pp. Janowie Wilkowie. Szczepanów (zamiast wieńca na trumnę matki, śp. Marii Zacharowej) 5 zł.

**Na fundusz prasowy „Naszej Sprawy":** Ks. Prof. Ignacy Grabowski. Warszawa 5 zł. Bóg zapłać.



— Czego sobie życzycie?

— Chodź, chodź — rzekł starszy mężczyzna do towarzysza.

— Wynoście się z placu, bo się wami zainteresuje władza bezpieczeństwa.

Zrozumieli. Chwilę jeszcze śledził ich okiem, aż znikli na zakręcie wśród tłumu ulicznego.

Kobiety wróciły ze sprawunkami dopiero po południu.

— Prawda, żeśmy się uwinęły, jak trza — zaczęła Bronisława. — Marcin też przyjdzie. Jeszcze bukiet poszedł kupić.

— Ja bym za ten czas całe miasto zakupił, a nie te odrobinę fatałaszków.

— No to idź teraz, ale się spiesz, bo dzień krótki... do domu kawał...

Przeciskał się ulicą, przyglądał wystawom, wreszcie skierował kroki na rynek. Zdziwił się mocno, gdy wśród kramów bławatnych zobaczył polskie twarze. Przeszedł wzdłuż, naliczył kilka. Do niedawna była to domena wyłącznie żydowska. Rozwalali się tu wszechwładnie w każdy jarmark pejsaci żydzi.

Zatrzymał się przy jednym na skraju. Znajomy zza kramiku odezwał się wesoło:

— Jak się masz — cześć!

— No, jak idzie interes?

— Na początek to dość... Jeszcze mało uświadomienia u ludzi. Gdy się pierwszy raz pokazałem na tym miejscu, myślałem, że mnie żydzi zjedzą. Podrwiwali sobie... Pytali się, czy mam dobre zmysły, żeby się w takich ciężkich czasach brać do interesu... Spuścili z cen... Pierwszy raz nic nie zarobiłem, alem też nie stracił... Powoli się dźwigam. Mam już małą klientelę. Poznaję żydowskie wybiegi. Wyobraź sobie, że przychodzi do żydowskiego kramu kobieta... szuka... szuka... wreszcie powiada: — Wy tego nie macie, co ja chcę... — Zaczyna się molestowanie, przytrzymywanie za rękę, częstowanie cukierkami, a tymczasem z tyłu przynosi żydek z innego żydowskiego kramu całe naręcze materii... Byle tylko kobieta nie odeszła do chrześcijańskiego kupca. Chłopi się już zaczynają na tym poznawać.

Staszek się oglądał, wpatrywał w kogoś badawczo... i po chwili spytał:

— Nie znasz przypadkiem tego, co tam stoi oparty w popielatej czapce?

— Żydziak!... Jego ojciec ma tu kram... Dlaczego się pytasz?

— Przed godziną może rozrzucał koło wozów ulotki komunistyczne...

— Co ty gadasz!...

W mieście przed wojną było dużo kupców chrześcijańskich. Żydzi trzymali się wsi, gdzie ze szynków ciągnęli znakomite zyski. Tuż po wojnie okoliczne wsie oczyszczały się z żydów. Sprzedawali karczmy i za gotówkę otwierali coraz to nowe sklepy w mieście. Kupców chrześcijańskich wypierali nie tyle swym sprytem, ani jakością towaru, ile oszukaństwem, nieuczciwą konkurencją, zaprowadzeniem tandety i wyzyskiem swoich pracowników. Walnie się ku temu przyczyniła inteligencja i lud, zanosząc swój grosz do handlów żydowskich.

Tak prosty chałaciarz, jak bogaty żyd ożywieni są wspólną ideą, która urabia żydowską myśl i wolę opanowania wszystkich dziedzin. Żydowski samorząd trzyma stale rękę na pulsie tych ambicyj. Mniej poświęca trosk na przestrzeganie praw Mojżeszowych i przepisów Talmudu, a przeważnie pracuje nad opanowaniem ekonomicznym i gospodarczym tych mas, które mu dają istnienie. (C. d. n.).

# GOSPODARSTWO

## Uprawa marchwi pastewnej.

Marchew pastewna jest dobrą paszą dla bydła, trzody chlewnej, nadaje się do tuczenia gęsi, a dla koni jest karmą szczególnie godną polecenia. Marchew daje wprawdzie mniejsze plony jak buraki, jest jednak znacznie pożyteczniejszą i może być skarmiana przez wszystkie zwierzęta. Z tych też powodów w drobnych gospodarstwach powinno się uprawiać więcej marchwi, a zwłaszcza tam, gdzie jest rozwinięta hodowla zwierząt.

**Co do gleby** marchew nie jest wiele wymagająca. Uda się nawet na ziemiach piaszczystych, byle nie suchych i nie podmokłych, najlepiej jednak odpowiadają jej glinki piaszczyste i piaski gliniaste. Gleby ciężkie, skłonne bardzo do zeskorupienia się, są nieodpowiednie dla marchwi.

**Uprawa roli** pod marchew jest podobna jak pod buraki. Przed zimą powinna być wykonana orka z pogłębiaczem. Na głębszej uprawie marchew łatwo wrasta w głąb i normalnie rozwija się. Wiosenne doprawienie roli polega na wyrównaniu roli przez puszczenie włóki lub brony. Jeśli rola w ciągu zimy zbiła się i zesklepiła, można ją spulchnić kultywatorem.

Aby zaspokoić potrzeby pokarmowe marchwi, należało w jesieni wywieźć **obornik** pod orkę zimową. Na wiosnę używamy tylko nawozów pomocniczych. Jeśli zastosowaliśmy obornik, wystarczy na kilka dni przed siewem nasienia użyć około 250 kg. supertomasyny azotniakowanej w stosunku na hektar. Przydać się też może kainit. Nawozy należy rozsiać przed broną. Po przerywce marchwi dajemy 100—150 kg. saletry wapniowej, a w razie jej braku tyleż saletrzaku. Marchew dobrze wyzyskuje nawozy, gdyż długo pobiera pokarmy w ciągu swego wzrostu.

**Siew** marchwi powinien być wczesny, ponieważ marchew potrzebuje do wzejścia 2—3 tygodnie. Chcąc przyspieszyć wschodzenie marchwi, można nasienie moczyć w ciągu doby, poczem dopiero wysiać w rzędy w odległości 30—45 cm. W rzędach przerywa się marchew co 10 cm. Nasienie drobne, aby równomiernie wysiać, miesza się z piaskiem. Z odmian polecić można marchew Białą z zieloną główką. Z odmian żółtych najwięcej jest uprawiana Szampion.

**Pielęgnowanie.** Po wzejściu marchwi puszczamy między rzędy grackę, aby ziemię wzruszyć tak, by rola stale była na powierzchni sypka i wolna od chwastów. W rzędach chwasty należy wyrywać. Przerywkę marchwi robimy, gdy marchew wyrośnie do wysokości około 3—6 cm. Roślinki pozostawiamy jedna od drugiej w odległości co 10 cm.

**Ze sprzętem** nie należy się spieszyć, gdyż marchew nie obawia się przemarznięcia. Marchew więc sprzątamy później od ziemniaków i buraków. Pamiętać trzeba, aby przed zakopcowaniem marchew przeschła na powietrzu, wtedy nie będzie się szybko psuła. Dobrze się przechowuje marchew w suchym piasku.

Po wykopaniu marchwi obcina się nać tak, aby nie uszkodzić korzenia. Nać marchwiana jest cenną paszą dla bydła.

## Co robić w ogrodzie warzywnym?

Kopce, doły i piwnice z warzywami przeglądać, przewietrzać, zdejmując okrycia zimowe. Zajrzeć do cebuli na strychu, czy nie rośnie.

O ile ziemia nie maże się, przygotowujemy zagony na rozsadniki pod zasiew warzyw, jak: kapusty, brukwi, kalarepki.

Rozpoczynamy siać na zagonach groch karłowy najwcześniejszy, szpinak, rzodkiewki, marchew i pietruszkę. Wysadzamy cebulę dymkę. W inspektach w marcu siejemy pomidory, cebulę na rozsadę i kapustę pikujemy.

Przed rozpoczęciem siewu warzyw doprawiamy odpowiednio rolę kultywatorem, broną. Do użycia pługa uciekamy się w ostateczności. W połowie kwietnia wysadzamy do gruntu kapustę wczesną. Przy ugrabywaniu zagonków przed siewem lub sadzeniem nie wolno dopuścić do rozpylania ziemi.

Wysadzamy do gruntu wszelkie wysadki warzyw, jak buraki, marchew, cebulę, kapustę, której główki nacinamy na krzyż, dla ułatwienia wyjścia łodygi kwiatowej. Skiełkowane ziemniaki wysadza się do gruntu, aby otrzymać wczesny plon.

## WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

**Chłopi występują przeciw wycinaniu lasów.** W Małopolsce środkowej i wschodniej odbyły się liczne zgromadzenia chłopskie, protestujące przeciw rabunkowej gospodarce leśnej i wycinaniu lasów państwowych i prywatnych. W powiatach ropczyckim i mieleckim wybuchły nawet strajki robotników leśnych. Specjalne delegacje wręczyły uchwały starostom.

**Dopłaty do wywożonego zboża** za granicę zostały cofnięte i wstrzymane do końca roku gospodarczego, tj. do czerwca włącznie. W razie gdyby ceny zboża obniżyły się, premie mogą być wznowione.

**Zbiory zbóż** w roku ubiegłym nie były najgorsze i wykazują wzrost pszenicy o 1 milion cetnarów, owsa o 4 miliony cetn. Zbiory natomiast żyta były mniejsze o 2 miliony 600 tys. cetn. i jęczmienia o 600 tys. cetn. w porównaniu z rokiem 1935.

**Pasze drożeją.** W ciągu kilku ostatnich miesięcy wzrosły znacznie ceny otrąb, oraz makuchów lnianych i rzepakowych. Ponieważ mleko nie podrożało, przeto opłacalność produkcji jest słabsza.

**Trzody coraz więcej wywozimy.** Gdy w roku 1934 wywóz trzody wynosił 688 tysięcy sztuk, to w roku 1935 — 810 tysięcy sztuk, a w roku 1936 — 1 milion 50 tysięcy sztuk.

**Wywóz koni, bydła, owiec i mięsa** osiągnął w roku 1936 wartość ponad 9 milionów 400 tysięcy złotych. Ilościowo koni wywieźliśmy 11 tysięcy sztuk, bydła 10 tysięcy szt., owiec 10 tysięcy szt., mięsa cielęcego 5 tysięcy klg. i t. d.

**Ceny zboża.** W Krakowie niedawno płacono na giełdzie za 100 kg.: żyto 25.50—25.75 zł., pszenica 29.50—29.75 zł., owies 22.75—23.25 zł., jęczmień 23.75—24 zł., mąka żytnia razowa 30.50—31 zł.

---

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

**„Paraf.", Gorlice.** Tę samą kwestię poruszaliśmy już w nrze 8.

**P. H., Gawłuszowice.** Prosimy napisać coś z innych kwestyj, związanych z Pańskim doświadczeniem. Historia U. S. może interesować tylko specjalistów.

**E. S., Tarnów.** Nie przekonywujące. Nie pójdzie.

**S. Wiślański.** Nie zamieścimy. Słabe.

**P. B., Piwniczna.** Spóźnione. Nie zamieścimy.

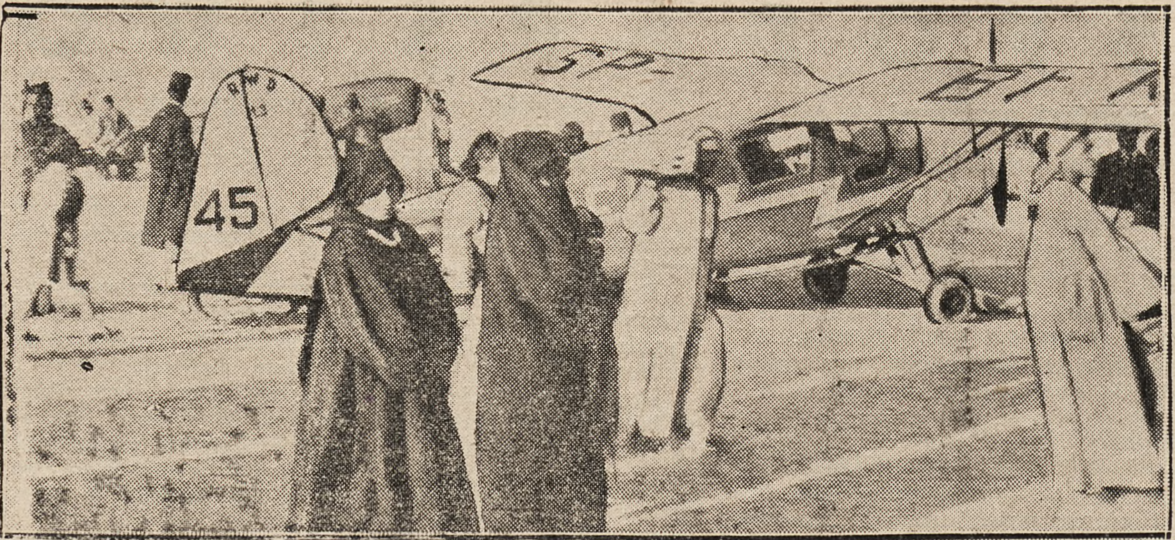
**Ra-mo-ta.** Słabe. Nie pójdzie. List oddaliśmy.

**P. K., Szerzyny.** Zbyt długie. Prosimy z innego działu. Pozdrawiamy.

**W. S., Siedliska.** Naszym zdaniem dotyczy tylko dzieci.

**S. S., Rajbrot.** Mimo najlepszych chęci nie znaleźliśmy żadnego zajęcia. W mieście dużo bezrobotnych.

**P. L., Nowy Sącz.** O ziołach leczniczych będziemy pisać wnet.



*Polski samolot w Kairze. Na samolocie tym (RWD 13) płk. B. Kwieciński i inż. J. Drzewiecki odbyli „lot nad oazami".*

Poniżej: *Port i kolejka linowa w Barcelonie.*






**Prenumerata w Polsce:** Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.
**We Francji z przesyłką:** Rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr. 441. — Konto PKO. 404.750.

**Ceny ogł.:** $1/16$ **6 zł.** $1/8$ **12 zł.** $1/4$ **25 zł.** $1/2$ **50 zł.** Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3.